

W teatrze bez zmian

I.

„*Świerszcz za kominem*”, sztuka w 4 aktach Karola Dickensa. — Reżyseria: Emil Chaberski, dekoracje: Karol Gajewski, kierownictwo muzyczne: Kazimierz Mayerhold. — Premiera w Teatrze Kameralnym TUR.

Stara to prawda: nie o rodzaj sceniczny chodzi ani o teoretyczne założenia, lecz o artystyczny wynik, który jest do osiągnięcia na każdym szczeblu, w każdym kręgu sztuki. Można być partaczem w powieści obyczajowej tak samo jak jej mistrzem, można być tak samo nurkiem, jak topielcem w głębiach psychologicznych. Klasycyzm płodził Molskich, romantyzm Zmorskich — istota rzeczy tkwi nie w założeniu i celu, lecz w wykonaniu. Komedię muzyczną lekceważy się i bagatelizuje, a zestawmy ponurą brechtową nazwaną „*Jaś u raju bram*” z inteligentną, dowcipną zabawką Flukowskiego „*Jajko Kolumba*”: ten sam *genre* a jakaż różnica poziomu, jakaż przepaść teatralnego i artystycznego osiągnięcia! Można być grafomanem melodramatu i jego poetą, przykład: „*Wierna nimfa*” Kennedy i „*Tessa*” Giraudoux. Albo przykład z innych wymiarów, dla scen polskich klasyczny: Wyspiański i Waśkowski. Sentymentalizm łączy, ale i prze-

ciwstawia Dickensa pospolitym „wyciskaczom łez”. „*Świerszcz za kominem*”, zręczna i kulturalna adaptacja sceniczna głośnego utworu, jest niezawodną pozycją repertuaru, która i w Krakowie pełni bez zarzutu swą rolę. Publiczność zawsze ochętnie przyjdzie obejrzeć czułe losy i ciche niedole, rozczułi się nad własną dobrocią i wrażliwością. W „*Świerszczu za kominem*” poezja dobroci opromienia zarówno ognisko domowe małżeństwa Piribingl jak i ubogie życie starego, steranego w pracy majstra zabawkarskiego Kaleba i jego niewidomej córki. Z uśmiechu tej dobroci i wyrozumiałej, przebaczącej łagodności nie wyłącza Dickens nawet właściciela fabryki zabawek Tekltona, który w pierwszym akcie jest uosobieniem zła, brutalności i wyzysku, ale w akcie ostatnim dzentelmenem, po matrymonialnym niepowodzeniu dostrajającym się do ogólnego tonu, co w zakończeniu znajduje natychmiast swą nagrodę. Niech nas to nie dziwi: „*Świerszcz*” to bajka, w której ludzie grają rolę kukiełek z rzeczywistego, a *świerszcz*, *kociolatek* i *elf* — kukiełek z baśniowego świata.

Małżonkami Piribingl byli *Orska* i *Brodzikowski*, ojcem i córką Plemmerami *Zarnecki* i *Różańska*: sentymentalizm, cierpiętnictwo i monotonna szlachetność wzruszały część widzów: niektórym to wystarczy. *Fuzakowski* (baśniowość usprawiedliwia przesadę charakteryzacji) wprowadzał należyty ton złego bogacza z bajki. Dobre, charakterystyczne epi-

zody dali *Zielińska* i *Zbyszewska*. *Motyczyńska* i *Olszyn* przyjemnie grali przyszłych *Numę* i *Pompiliusza*. Prolog (zbędny) z przejęciem wygłosił *Petecki*. *Świerszcz* i *kociolatek* spisywali się doskonale, pies dopiero uczył się szczekać.

Pochwalić wypadnie reżyserię, zwłaszcza za finał, obie dekoracje *Gajewskiego*, dyskrekcję ilustracji muzycznej.

II.

„*Tajemnica lekarska*”, komedia w 3 aktach (5 obrazach) *Wł. Fodora*. — Reżyseria: Irena Grywińska, dekoracje: Karol Gajewski. — Premiera w Teatrze Powszechnym.

„*Tytuł? Rzecz prosta: w teatrach krakowskich bez zmian*” — odpowiada z miejsca *Balicki*. Niestety, skoro nic nam nie zostało oszczędzone, i po rodzimym *Bus Fekete* doskoczył oryginalny *Fodor* (nadmiar z jedną ze swoich najgorszych sztuk), łatwo ten sąd powtórzyć i uzasadnić.

Czym się tłumaczy powodzenia węgierskich *Busów* w teatrach Europy środkowo-wschodniej? Naśladując pozór rzeczy komedii bulwarowej, równocześnie paryskość jej przybliżają obyczajowo a finezje pogrubiają i dostosowują do gustów prowincjonalnych; są to jakby wydania skrócone i uproszczone, lekkie i nie za mądre „ty, ja i on” w adaptacji i na użytek codzienny. Tak należy ocenić lepsze pro-